

Biały protest

STRAJK
GŁODOWY

Fala protestu pielęgniarek i położnych rozlała się po Podbeskidziu i Żywiecczyźnie. Protestujące pracownice służby zdrowia domagają się podwyżek płac. Kilkadziesiąt z nich rozpoczęło głodówkę. Strajk wsparli związkowcy „Sierpnia 80”.



Klaudiusz Dembowski

Jesteśmy z Wami!

WZZ „Sierpień 80” wystosował list z poparciem dla protestu pielęgniarek i położnych z Podbeskidzia i Żywiecczyzny. W liście czytamy, że pielęgniarki i położne są traktowane w urągający sposób i odmawia im się prawa do właściwego wynagrodzenia tłumacząc to zawsze brakiem pieniędzy. Tej grupie zawodowej wmawia się, że ich praca to powinność i misja, za którą najlepiej nie powinno się pobierać wynagrodzenia. „Taki punkt widzenia to nieuczciwość, na którą nie może i nie będzie nigdy przyzwolenia ze strony ludzi pracy i reprezentujących ich organizacji związkowych. Od szeregu lat kolejne rządy składają pielęgniarkom i położnym puste obietnice podwyżek płac i podniesienia rangi tego zawodu. Od szeregu lat pie-

lęgniarki i położne słyszą także to samo. Że na podwyżki płac muszą czekać, bo nie ma pieniędzy” – czytamy w dokumencie. Ponadto, jak podkreśla „Sierpień 80”, to właśnie położne i pielęgniarki w pierwszej kolejności padają efektem restrukturyzacji placówek ochrony zdrowia i są pierwszymi ofiarami działań zmierzających do prywatyzacji: „Warto mieć na uwadze, iż po dokonaniu się procesu prywatyzacyjnego, pielęgniarki i położne zatrudniane będą poza stosunkiem pracy na umowach pozakodeksowych, kontraktowych i pozbawione zostaną możliwości zrzeszenia się w związkach zawodowych”. „Jesteśmy i będziemy z Wami w Waszej słusznej walce. Od początku do końca. Tak jak to było w Białym Miasteczku” – kończy swój list związek.



Protest w cieniu Beskidów >> str. 8

Orznięci na wypłatach

Na łączeniu kopalń tracą górnicy - wiedzą o tym ci z katowickich „Murcek”. >> str. 2

Referendum

o bony żywieniowe

Górnicy z Ruchu „Knurów” wypowiedzą się 9-11 marca w sprawie „flapsów”. >> str. 2

Podwyżki dla ludzi z Fiata

WZZ „Sierpień 80” ocenia wywalczone podwyżki płac w Fiat Auto Poland. >> str. 4

Wielkie oszustwo w Oplu

Media doniosły o podwyżkach w gliwickim Oplu. Tyle, że podwyżki okazują się... obniżkami płac. >> str. 5

Biznesowy folwark Chwiluka

Tropimy kolejne źródła dochodów Andrzeja Chwiluka, przewodniczącego Związku Zawodowego Górników w Polsce. >> str. 6

Przepraszam, czy tu biją?

Antyzwiązkowe represje w Tesco Polska - tym razem w Bielsku-Białej. >> str. 7

Chcesz wiedzieć więcej

>> o protestach pracowniczych w Polsce,
>> o działaniach WZZ „Sierpień 80”,
>> o Polskiej Partii Pracy - jedynej sile politycznej reprezentującej pracowników,
>> o tym, co ciekawego dzieje się polskim i europejskim ruchem pracowniczym i związkowym

wejdź na stronę >> www.partiapracy.pl

Na łączeniu kopalń tracą górnicy – wiedzą coś o tym ci z „Murcek”

Orznięci na wypłatach

– Jeżeli nie pojawią się żadne problemy społeczne wynikające z połączenia obu tych kopalń, to w porządku – oceniał jeszcze niedawno zamiar łączenia „Murcek” i „Staszica” Bogusław Ziętek, przewodniczący „Sierpnia 80”. – Może się to bowiem odbyć spokojnie, ale mogą też wyniknąć z tego tytułu problemy, jak to w przypadku łączenia dwóch organizmów.

Obie katowickie kopalnie połączono dokładnie z dniem 1 stycznia 2010 roku. Wszyscy wówczas zapewniali, że proces łączenia odbędzie się bezkosztowo dla pracowników.

Problemy pojawiły się już przy pierwszej wypłacie wynagrodzenia. Górnicy z Ruchu „Murcki” przeżyli spore zdziwienie, gdy 10 lutego na pasku od wypłaty ujrzeli kwoty, jakie dostali. Średnio zarobili mniej o 300 złotych! Wszystko przez dysproporcje płacowe pomiędzy „Murckami”, a „Staszicem”. Dyrekcja nowego tworzenia kopalnianego zamiast wyrównać płace poprzez ich podniesienie dla 4.500 górników, wołała obniżyć je 2.500 górników z „Murcek” do poziomu płac na

„Staszicu”. Sprytnie? Nie, złodziejskie! Nawet kopalniani płacowcy przyznali się, że wypłacili średnio o 300 zł mniej na jednego górnika.

znany jest z tego, że nie rzuca słów na wiatr – dodaje związkowiec. Strona społeczna uważa, że została oszukana. Jeszcze na spotkaniu 9 lutego,



– Łączenie kopalń odbyło się kosztem załogi z „Murcek” – mówi Zenon Zembrzuski, przewodniczący Komisji Oddziałowej WZZ „Sierpień 80” na Ruchu „Murcki”. – My tego tak nie zostawimy! „Sierpień 80”

czyli na dzień przed wypłatą pensji, dyrektor ekonomiczny święcie zapewniał przedstawicieli „Sierpnia 80”, że górnicy w wypłacie nie odczują zmian w związku z pracą pod połączoną kopalnią. Stało się inaczej.

Co ciekawe, Fundusz Płac kopalni „Murcki” za 2009 r. nie tylko nie został przekroczony, ale prawdopodobnie nie został nawet w całości skonsumowany. Środki finansowe na aneksowanie wypłat i wyrównanie braków są. Potrzebna jest teraz tylko wola menedżerów. WZZ „Sierpień 80” jest gotów „pomóc” dyrekcji w szybkim podjęciu decyzji o wypłacie należnych górnikom pieniędzy.

Póki co dyrektor KWK „Murcki-Staszic” poprosił o czas na zapoznanie się ze sprawą i znalezienie z niej wyjścia. Pojawiły się już pomysły, by różnicę wypłacać w formie premii. – To fatalny pomysł! Bo premię można w każdej chwili zabrać – ostrzega przewodniczący Zembrzuski.

Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” działający na „Murckach” zapowiedział, że uczyni wszystko, co tylko możliwe, by brakujące pieniądze wróciły do górników. Im silniejszy będzie związek na kopalni, tym większe szanse na szybkie odzyskanie pieniędzy. Warto to mieć na uwadze.

Patryk Kosela

Lubelszczyzna Pracownicy PKS Wschód za strajkiem

11 lutego w 5 oddziałach firmy PKS Wschód, działającej na terenie województwa lubelskiego, odbyło się referendum strajkowe. Wzięło w nim udział blisko 80 proc. osób spośród ponad 700-osobowej załogi.

Za podjęciem akcji strajkowej, w przypadku braku porozumienia z władzami spółki, opowiedziało się ponad 93 proc. pracowników PKS Wschód. Główny postulat załogi to po 300 zł rekompensaty za utracone albo zmniejszone dodatki.

Władze zniosły nam nagrody jubileuszowe, świadczenia urlopowe i zmniejszyły dodatek stażowy. W zamian za to żądamy 300 zł podwyżki pensji – poinformował Tomasz Och z NSZZ „Solidarność 80”.

Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej Wschód S.A. powstało 28 grudnia 2006 roku i jest największym przewoźnikiem działającym w województwie lubelskim. W jego skład wchodzi pięć oddziałów w Lublinie, Tomaszowie Lubelskim, Krasnymstawie, Hrubieszowie i Włodawie.

Szymon Martys

Górnicy z Ruchu „Knurów” wypowiedzą się 9-11 marca

Referendum o bony żywieniowe

Nie chcą już być najgorzej żywionymi górnikaми ze wszystkich kopalń Kompanii Węglowej. Dość spożywania posiłków w fatalnie wyposażonej stołówce. Dość nabijania kapsy związkowemu związanym z firmą Gwarek.

Jest szansa na to, że górnicy zatrudnieni na Ruchu „Knurów” połączony z dniem 1 lutego br. Kopalni Węgla Kamiennego „Knurów-Szczygłowice”, po wielu latach starań w końcu będą mogli być żywieni w sposób cywilizowany. Przez trzy dni, w terminie od 9 do 11 marca 2010 roku, Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” zorganizuje referendum wśród załogi dotyczące formy żywienia. Obecnie górnicy zmuszeni są wpięprzać ohydne „flapsy” serwowane przez mniej lub bardziej związaną z NSZZ „Solidarność”, „Kadra” i Związek Zawodowy Górników w Polsce spółką Gwarek. Za utrzymaniem „flapsów” są także „Przeróbka” i ZZ Maszynistów Wyciągowych.

Co jest złego w obecnych zasadach żywienia górników na

„Knurów”? Prócz tego, że firma Gwarek zatrudnia rodziny działaczy związkowych, duże wątpliwości budzi stan stołówki, w której posiłki profilaktyczne spożywają górnicy. Kolejna sprawa to koszt jednego „flapsa”. Wynosi on 11,60 zł i jest pokrywany w całości przez kopalnię, jednak pracownik od Gwarka dostaje zamówienie warte co najwyżej połowę tej kwoty. Reszta idzie na pokrycie kosztów związanych z prowadzeniem firmy, w tym z wynagrodzeniem dla rodzin związkowców o zacięciu biznesowym, co jest dalece niezgodne z prawem i nieetyczne!

Sprawa żywienia wróciła niczym bumerang po połączeniu „Knurów” ze „Szczygłowicami”. Na tej pierwszej kopalni panują „flapsy”, na drugiej zaś, tak jak i na wszystkich pozostałych zakładach Kompanii, bony żywieniowe. – To tak, jakby na jednym ruchu kopalni górnicy mieli kaski, a na drugim czapeczki z gazety – irytuje się Mariusz Pawluk, przewodniczący „Sierpnia 80” na Ruchu „Knu-

rów”. I dodaje, że połączenie obu kopalń nastąpiło w dziwny sposób, bo najpierw nastąpiło łączenie, a teraz są ustalane zasady, choć powinno być odwrotnie. No, ale przypomnijmy, że pod takim połączeniem podpisały się wszystkie – oprócz „Sierpnia 80” – związki zawodowe działające na obu kopalnianych ruchach. Zasady są dopiero ustalane. KWK „Knurów-Szczygłowice” włada nowy dyrektor, który oświadczył, że musi się wdrożyć i zapoznać z podległą mu strukturą. Ile to potrwa? Tygodnie, miesiące czy lata?

– Tu chodzi o jednakowe traktowanie obu ruchów i pracujących na nich górników. Nie może być tak, że w jednym zakładzie pracy ludzie traktowani są dwójako. Skoro na „Szczygłowicach” jest alternatywna forma realizacji posiłków profilaktycznych, to niech tak będzie i na „Knurów” – mówi Mariusz Pawluk.

Jeden ze związków zawodowych żerujących na górnikach „Knurów” ma na swoich sztan-

darach słowa: „Przede wszystkim człowiekiem!”. Widać, że słowa słowami, bo dla liderów tego związku przede wszystkim to liczy się własny interes i płynąca z niego strumieniami kasa.

Zachęcamy kolegów w Ruchu „Knurów” do masowego wzięcia udziału w referendum dotyczącym sposobu żywienia na kopalni. Pokażcie, że nie ma Waszej zgody na gorsze traktowanie!

Patryk Kosela

Z ostatniej chwili: Dyrektor ds. pracy połączonych kopalń „Knurów-Szczygłowice”, poinformował, że dojdzie do ujednoczenia zasad realizacji posiłków profilaktycznych na obu ruchach kopalni. Równie dobrze może to oznaczać wprowadzenie zamienników i rozszerzenie punktów realizujących „kartki” dla górników kopalni „Knurów”, jak również powrót do starych zasad realizacji bonów na „Szczygłowicach”.

Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09 ; fax 032-206-84-30

2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.

3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.

4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> bzietek@wzz.org.pl

Biały protest w cieniu Beskidów

Fala protestu pielęgniarek i położnych rozlała się po Podbeskidziu i Żywiecczyźnie. Protestujące pracownice służby zdrowia domagają się podwyżek płac. Kilkadziesiąt z nich rozpoczęło głodówkę. Strajk wsparli związkowcy „Sierpnia 80”.

KONRAD MARKOWSKI

Narodowy Fundusz Zdrowia obcina kontrakty o miliony złotych, a szpitale ledwo żyją. Tak też jest w szpitalach Podbeskidzia i Żywiecczyzny. Po prostu tragedia – jak w całej polskiej służbie zdrowia. Jednak, czy winę za to ponoszą pielęgniarki i położne, które mają prawo do godnych płac, pozwalających wiązać koniec z końcem?

Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych, do którego w tym regionie należy kilkaset osób, 2 lutego ogłosił gotowość do podjęcia strajku. – Do ostatniej chwili będziemy jednak czekały na to, że coś się jednak dla nas na korzyść zmieni. Zależy to teraz od dyrektorów placówek, czy zechcą podjąć rozmowy na temat podwyżek – mówiła dziennikarzom Izabela Pilarz, szefowa związku w regionie. Żądano podwyższenia podstawy wynagrodzenia do 3 tys. zł brutto.

Protest rozpoczęły pielęgniarki w Szpitalu Ogólnym w Bielsku-Białej, Szpitalu Powiatowym w Żywcu, Specjalistycznym Szpitalu Chorób Płuc i Gruźlicy w Bystrej Śląskiej oraz Zakładzie



Klaudiusz Dembowski

Opiekuńczo-Lecznicy w Międzybrodzu Bialskim.

Pozytywnych efektów rozmów nie było, toteż protestujące kobiety zdecydowały się odejść od łóżek pacjentów. Dyrekcje szpitali wciąż nie miały nic do zaoferowania, więc pielęgniarki zaostrzyły protest – trzy pracownice szpitala w Bystrej rozpoczęły głodówkę, do których dołączyło siedem pielęgniarek z bielskiego Szpitala Wojewódzkiego, a ostatecznie to grono wzrosło do kilkudziesięciu osób.

Protestujące kobiety od razu stały się celem nagonki. No bo tu kraj rośnie w siłę, no bo jest trudna sytuacja zimowa, a one mają chęć domagać się podwyżek. Od protestu odcięła się podbeskidzka „Solidarność”. – Odejście od łóżek jest nieetyczne – stwierdził Piotr Gołąb z „S”. – Nie po to jeździliśmy do Warszawy negocjować wyższy kontrakt dla województwa, żeby pielęgniarki próbowały wydrzeć te pieniądze dla jednej tylko grupy zawodowej.

11 lutego do strajkujących

pielęgniarek przyjechały delegacje Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”. Prócz posiłku i napojów związkowcy przywieźli słowa wsparcia.

– „Sierpień 80” znany jest z tego, że popiera protesty, które mają na celu poprawę sytuacji pracowników. Jesteśmy tu po to, żeby pomóc pielęgniarkom. To jest ich protest i to one są najważniejsze. Nie ograniczamy się tak jak inne związki tylko do czczego przekazania słów poparcia, ale i deklarujemy gotowość pomocy – mówił Mirosław Szczygieł, który przyjechał do szpitala w Żywcu.

– Trudno się pogodzić z tym, że te panie, wykonując tak ciężki zawód, zarabiają grosze – stwierdził Jacek Krzemiński, związkowiec z kopalni „Murcki”. – Lekarze dostają podwyżki, a pielęgniarki? 50 zł? 100 zł? Za co te panie mają żyć i utrzymać rodzinę?

– Czujemy się teraz silniejsze, bo panowie oprócz okazanej pomocy materialnej, utwierdzili nas w przekonaniu,



że to co robimy jest słuszne i ma sens – mówiła dziennikarzom liderka Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych na Żywiecczyźnie, Zbigniewa Lindert.

Z wizytą u pielęgniarek pojawił się także Zbigniew Zdónek, członek Komisji Krajowej „Sierpnia 80” i lekarz systemu ratownictwa medycznego. Opowiedział strajkującym o walce przeciwko prywatyzacji Szpitala Miejskiego w Piekarach Śląskich. – Dyrekcja i ochroniarze w Szpitalu Wojewódzkim w Bielsku-Białej próbowali ograniczyć nam dostęp do strajkujących pracowników – podkreślił, niezgodnie z prawem, ale nie udało się to – opowiada doktor Zdónek. Gdy jednak sam wrócił do szpitala po laptop, który został u pielęgniarek, ochroniarze zaczęli go szarpać... I nie dziwne, bo dyrekcje szpitali i władze samorządowe, wydają się... ignorować protest.

Podczas weekendu siostry same przekazywały telefonicz-

nie informacje sztabowi kryzysowemu wojewody, szukającemu informacji o tym, co tak naprawdę dzieje się na miejscu. W dyrekcji nikt telefonów nie odbierał. Legalność strajku ma zbadać prokuratura. Doniesienie w tej sprawie skierowali menedżerowie strajkujących placówek ochrony zdrowia.

Jak stwierdzili dziennikarze „Super-Nowej”, nie powiodły się próby skłócenia pacjentów z pielęgniarkami. Jak czytamy w ich relacji: „Pacjenci na pewno odczuwają negatywne skutki protestu. Ale przynajmniej ci, którzy zgodzili się na rozmowę, nie mają do pielęgniarek żalu. Wręcz przeciwnie, uważają, że to nie one są winne całej tej sytuacji, tylko władze, które popchnęły biały personel do tak rozpacźliwego kroku”.

Mimo zmęczenia, atmosfera wśród protestujących kobiet jest jednak bojowa – podkreśla doktor Zdónek. Pielęgniarki zastanawiają się nad dalszym zaostrzeniem protestu. Bo ktoś musi je w końcu usłyszeć!

PO ma nowego pomagiera – NSZZ „Solidarność”

„Solidarność” prywatyzuje szpitale

NSZZ „Solidarność” w sektorze ochrony zdrowia nie odgrywa pozytywnej roli. Maria Ochman, przewodnicząca Krajowego Sekretariatu Ochrony Zdrowia „S” to postać sympatyczna, lecz niezwykle miękka. Nie umie zapanować nad swoimi strukturami, które rozmijają się z powołaniem związków zawodowych. Przykładów jest wiele. Od Jacka Szarka, przybocznego dyrektora Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego w Katowicach zaczynając. Szarek pomaga dyrektorowi Arturowi Borowiczowi, notabene działaczowi Platformy Obywatelskiej, rozprawić się z innymi związkami

zawodowymi i położyć pogotowie na łopatki. „Solidarność” nie było w Białym Miasteczku. Warto także wspomnieć wydarzenie z ostatnich dni, kiedy to „S” nie poparła prawa pielęgniarek i położnych z podbeskidzkich szpitali do wywalczenia poprzez strajk godziwego wynagrodzenia za pracę.

Jednak wszelkie możliwości granice przyzwoitości „Solidarność” przekroczyła, gdy Region Gdański „S” podpisał porozumienie o współpracy podczas restrukturyzacji szpitali z urzędem marszałkowskim, którym rządzi PO. Samorząd zobowiązał się konsultować ze związkiem przekształcenia w podległych

mu szpitalach. Chodzi o zmiany skutkujące „ograniczeniem zakresu i dostępu do usług medycznych”, lub „nową formą prawną działalności”. Marszałek zgodził się też, by przetargi na wybór prywatnego inwestora obserwowało trzech przedstawicieli tego związku zawodowego.

Co ciekawe, zarząd województwa obiecał, że będzie brał pod uwagę jakość pakietu socjalnego przy wyborze inwestora, lecz „Solidarność” zgodziła się, by pakiet obowiązywał nawet wtedy, gdy... związek go oprotestuje.

Podczas dni protestów społecznych organizowanych w

2009 roku przez NSZZ „S” dało się słyszeć głosy liderów tego związku, w tym od szefa Komisji Krajowej, Janusza Śniadka, że ta organizacja nigdy nie zgodzi się na prywatyzację państwowej służby zdrowia. Co dziś znaczą te słowa? Dziś „Solidarność” jest beneficjentem uwłaszczania się biznesu na państwowym majątku leczniczym. „S” i tylko ona. Ciekawe co powiedzą gdańscy związkowcy, gdy na Pomorzu prywatyzować będą jedne szpitale, a zamykać drugie, by pozbyć się konkurencji i móc windować ceny. Co powie ten związek i pacjentom i pracownikom wyrzuconym masowo na bruk lub zmuszonym do przejść-

cia na umowy śmieciowe lub samozatrudnienie? Zapewne nie, bo ci związkowcy skorzystają na uwłaszczeniu się różnych „panów Rychów” i zostaną kierownikami prywatnych oddziałów prywatnych placówek zdrowia.

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” paktując z diabłem, tu: z Platformą Obywatelską, może i robi sobie dobrze, ale pogarsza sytuację swoich członków i zwykłych ludzi, którzy stworzyli ten związek i których ten związek ma reprezentować. Wszelkie cyrografy kończą się źle. Tak będzie i w tym wypadku. **Ryszard Konieczko**

Podwyżki dla ludzi z Fiata

- W wyniku porozumienia płacowego wszyscy pracownicy otrzymają 300-złotowe podwyżki płac począwszy od dnia 1 stycznia 2010 r. oraz premię roczną w wysokości 1900 zł - mówi Franciszek Gierot, przewodniczący Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” w Fiat Auto Poland.

KRZYSZTOF MORDASIWICZ

W tym roku nad wyraz szybko, bo 5 lutego doszło do podpisania porozumienia pomiędzy związkami zawodowymi, a dyrekcją Fiata, regulującego zasady wdrożenia podwyżek płac w FAP SA.

5 punktów

Podpisane porozumienie zawiera pięć punktów. Punkt pierwszy to ustanowienie limitu nadgodzin na rok 2010 w wysokości 400 godzin.

Punkt drugi to potwierdzenie zasady wypłaty pracownikowi nagrody w kwocie 50 złotych za każdą przepracowaną przez niego sobotę zbiorową. Ponownie obowiązuje zasada, iż nagroda ta będzie wypłacana w okresach kwartalnych wraz z wynagrodzeniem za ostatni miesiąc kwartału (czyli przy wypłacie w kwietniu, lipcu, październiku i styczniu). Praca w sobotę nie za kasę, a za wolne nie odbiera tej nagrody - 50 złotych pracownikowi przysługuje.

Punkt trzeci to nowość - takiego mechanizmu jeszcze nie było. Wprowadzona została na ten rok zasada, iż po przepracowaniu czterech kolejnych sobót kalendarzowych zleconych jako praca w tzw. soboty zbiorowe, przysługuje dodatkowo jeden dzień wolny od pracy w ramach normalnego rozkładu czasu pracy w dni od poniedziałku do piątku z zachowaniem prawa do wynagrodzenia. Nie zlecenie pracy w sobotę, święto przypadające w sobotę lub na przykład nie świadczenie pracy przez pracownika w zleconą sobotę powoduje, że ilość kolejno przepracowanych sobót liczy się od nowa. Termin przysługującego dodatkowo dnia wolnego na wniosek pracownika jest uzgadniany z bezpośrednim przełożonym. Każdorazowo, gdy pracownik takie uprawnienie nabędzie. Wykorzystanie tego dnia wolnego winno nastąpić w okresie trzech miesięcy od dnia nabycia uprawnienia. Skorzystanie z tego dnia wolnego nie obniża wymiaru czasu pracy. Jednak pracownik nie musi brać

tego dnia wolnego - może od razu, jak nabył uprawnienie zdecydować, że chce wynagrodzenie wynikające z jego płacy zasadniczej plus premia.

Jako, że jest to zapis nowego mechanizmu postaramy się na przykładzie wytłumaczyć, jak to ma działać. Akurat łatwiej to będzie przedstawić na faktach: załoga FAP w większości przepracowała już 3 soboty pod rząd: 23 i 30 stycznia oraz 6 lutego. Na 13 lutego także jest ogłoszona włoska sobota, czyli większość pracowników w tym dniu nabędzie uprawnienie z tytułu tego nowego zapisu. W okresie pomiędzy 13 lutym a 13 maja pracownik, które przepracował każdą z tych wymienionych wyżej sobót, ma do wybrania dzień wolny (w zakresie dni od poniedziałku do piątku), płatny z płacy zasadniczej oraz premii. Nie jest to dniówka, bowiem nie ma dodatków np. nocnych czy też dodatku do bezpośredniej produkcji, ale to oczywiste i logiczne. Pracownik, który ma to uprawnienie, nie musi brać dnia wolnego - może od razu wnioskować o zapłatę za ten dzień. I tu posłużmy się przykładem. Z góry pracownik deklaruje, że chce pieniądze zamiast wolnego. W związku z tym, przy wynagrodzeniu za luty będzie miał wypłacone dodatkowo: stawka godzinowa plus premia 15 procent od stawki i to razy 8 godzin. Czyli za luty oprócz 20 dniówek zwykłych, jeszcze jedna dodatkowo dniówka z wyłączeniem wspomnianych dodatków.

Oczywistym mankamentem tego uregulowania jest to, że w naturalny sposób kalendarz będzie przeszkadzał w uzyskaniu prawa pracowników do skorzystania z tych zapisów. Pierwsza czwóreczka już w zasadzie za nami. Jeszcze przed Wielkanocą jest możliwość przepracowania kolejnej czwóreczki. Potem nie będzie możliwości skorzystania z zapisów tego punktu, bowiem zarówno Wielka Sobota jak i Święto Pracy burzą cykl. Jednak soboty w maju umożliwią ponownie przepracowanie czwóreczki. Podobnie w czerwcu, nawet po uwzględnieniu wolnego w okolicach Bożego Ciała.

Wprowadzony mechanizm umożliwia kilkakrotne skorzystanie z tych zapisów w ciągu roku kalendarzowego. Przyjęte rozwiązanie nie jest idealne, ma swoje wady. Ale jest też czymś nowym, umożliwiającym udzielenie dodatkowego wynagrodzenia pracownikom, którzy poświęcają pracy więcej czasu.

Dwuwartowe rozwiązanie bonusu to także zapis korzystniejszy dla pracownika - albo wolne, albo kasa.

Punkt czwarty porozumienia to podwyżki płac zasadniczych. Podwyżki obowiązują od 1 stycznia 2010 r. i są równe dla wszystkich pracowników - wynoszą 300 złotych. Strony porozumienia wiedząc, jakie były w ostatnich latach problemy z podpisaniem podwyżek zapisały w protokole możliwość wprowadzenia tych podwyżek bez podpisów innych związków.



Za ciężką pracę, godna płaca - to chyba normalne?

Dlatego też, do czasu, aż to porozumienie nie zostanie włączone do zakładowego układu zbiorowego pracy, podwyżki będą wypłacane jako „dodatek 2010” (będzie się wliczał do podstawy do nadgodzin, bowiem ustalono iż jest składnikiem indywidualnej płacy zasadniczej pracownika), w kwotach:

- na stanowiskach nierobotniczych - 260,87 zł miesięcznie
- na stanowiskach robotniczych - 1,55 zł na godzinę.

Kwota 260,87 plus 15 proc. premii daje te 300 złotych, podobnie jak podwyżka za godzinę o 1,55 zł plus 15 proc. premii.

Punkt piąty porozumienia to uzupełnienie podwyżek płac o nagrody jednorazowe, których suma wynosi 1.900 złotych. Ta kwota nagrody zostanie wypłacona w trzech częściach:

- 800 złotych w marcu 2010 r.,
- 500 złotych we wrześniu 2010 r.,
- 600 złotych w grudniu 2010 r.

Dobre noty

To tyle regulacji w porozumieniu płacowym. Jak je oceniać? Sądzimy, iż od dawna nie było tak wielkiego odsetku pracowników, którzy akceptują uzyskane przez stronę związkową podwyżki płac. Jak wiadomo, jeszcze się taki nie urodził, który by wszystkim dogodził. Tak więc i przy ocenach efektów negocjacji słyszeć będziemy i to, że podwyżki są za małe, że lepiej by więcej było w stawce płacy zasadniczej. I przyznajemy tej opinii rację. Ale tylko po części. Pewnie, że lepiej

byłoby więcej do stawki, bo to pewne pieniądze na przyszłość. Ale są czasami przeszkody nie do pokonania. Dyrekcja zaczęła negocjacje ze stawką 100 złotych. Wiele przeróżnych spotkań i konsultacji doprowadziło do jakże odmiennych kwot w podpisanym porozumieniu.

Nie zamierzamy gdybać i spekulować o wielkości podwyżek. Życzymy jedynie tego, by w sąsiednich zakładach i okolicznych firmach, przynajmniej w części związki zawodowe zbliżyły się do efektów, jakie

sobotach w miesiącu to ponad 100 złotych), a także (co przegapiła zakładowa „Solidarność” w swym komunikacie) - wzrost premii urlopowej o 150 złotych. Porozumienie podpisały wszystkie organizacje związkowe będące stroną zakładowego układu zbiorowego pracy.

Mury Jerycha

Spore zdziwienie odmalowało się na twarzach części związków i dyrekcji Fiata, kiedy to w piątek 5 lutego Wanda Stóżyk, przewodnicząca NSZZ „Solidarność” w Fiat Auto Poland podpisała wraz z innymi związkami porozumienie płacowe.

Zapewne wszyscy widzieli poczynania „Solidarności” w zakresie negocjacji płacowych na przestrzeni ostatnich kilku tygodni. I zapewne wszyscy pamiętają zachowanie liderów „Solidarności” w latach ubiegłych. Permanentne puszczenie spraw pracowniczych dominowało w „S”. Nie podpisywali większości ustaleń, chociaż niosły za sobą ewidentne korzyści dla pracowników. Mieli cały czas inną wizję. Jakiegoś lepszego świata. Tyl, że chęci i wizje nie dadzą ani podwyżek, ani nie poprawią warunków pracy i życia.

ciąg dalszy >> str. 5

Fiat 500 nie będzie już produkowany tylko i wyłącznie w Polsce. Dyrektor zarządzający koncernem Sergio Marchionne zapowiedział produkcja tego modelu zostanie uruchomiona także w Meksyku w zakładzie Chryslera. Rocznie w Meksyku ma powstawać 130 tys. sztuk tego auta. Za to nowy diesel do Fiata 500 produkowany będzie w Tychach.

Fiat ma pełną władzę nad fabryką silników w Bielsku-Białej. Fiat S.p.A. przejmie pełną kontrolę nad bielską fabryką Fiat-GM Powertrain, gdzie produkuje się małe silniki Diesla. Włosi przejmą 50 procent udziałów w spółce, należące dotąd do General Motors. Dla Fiata pełna własność fabryki oznacza lepsze wykorzystanie jej możliwości.

Fiat zapowiedział wstrzymanie produkcji w sześciu zakładach we Włoszech. Powodem są słabe wyniki sprzedaży w styczniu. Przerwa w produkcji będzie trwała przez ostatni tydzień lutego i pierwszy tydzień marca. „Postojowe” dotyczy ok. 30 tys. pracowników. Związki zawodowe są zaskoczone decyzją władz koncernu. Nawet papież Benedykt XVI 31 stycznia upomniał się o prawa robotników z dwóch włoskich fabryk, które mają zostać zamknięte. Chodzi o pracowników filii Fiata w Termini Imerese na Sycylii oraz zakładu metalurgicznego Alcoa w Portovesme na Sardynii. Zagrożone zwolnieniem z pracy załogi obu tych fabryk prowadzą gwałtowne protesty i strajki. Papież powiedział: - Kryzys ekonomiczny powoduje utratę licznych miejsc pracy, a ta sytuacja wymaga wielkiego poczucia odpowiedzialności ze strony wszystkich: przedsiębiorców, pracowników, rządzących. Rośnie napięcie między rządem Włoch a kierownictwem Fiatem. Do sporu wokół zamknięcia fabryki na Sycylii doszła dyskusja na temat pomocy otrzymanej od państwa. Irytację ministrów wywołały słowa prezesa koncernu, że od 2004 r. firma nie wzięła „ani euro” od państwa. Włoskie media informują o rosnącym konflikcie i zakulisowych rozmowach przedstawicieli rządu z dyrekcją z Turynu, która - jak się podkreśla - pozostaje nieugięta i deklaruje, że nie odstąpi od planów likwidacji fabryki na Sycylii.

Wielkie oszustwo w Oplu

„Solidarność” odtrąbiła w mediach wywalczenie podwyżek dla pracowników Opla w Gliwicach. Porozumienia płacowego nikt jednak na oczy nie widział, a tymczasem okazuje się, że podwyżki te starczyć mają na trzy lata i tak naprawdę są... obniżkami wynagrodzeń.

PATRYK KOSELA

Jest sobie Śląsk. Na tym Śląsku zaś dwie wielkie fabryki motoryzacyjne – General Motors Manufacturing Poland w Gliwicach należący do amerykańskiego General Motors oraz Fiat Auto Poland należąca do włoskiego Fiata. Niespełna dwa tygodnie temu Fiat przyznał pracownikom podwyżki płac o 300 zł od początku br. oraz jednorazową premię roczną w kwocie 1900 zł i inne dodatki, o których piszemy obok. A Opel? NSZZ „Solidarność” ogłosiła tu wielki sukces. Sukces to podpisanie przez ten związek zawodowy porozumienia płacowego. Co prawda nie pokazali tego porozumienia, ale skoro o nim powiedzieli, a nawet napisali, to trzeba im wierzyć na słowo.

Podwyżka? Obniżka!

„W dniu 11 lutego 2010 r. ostatecznie potwierdzono sposób oraz formę wypłaty części płacowej wcześniej uzgodnionego porozumienia między NSZZ >>Solidarność<< a Zarządem GMMP, dotyczącego działań restrukturyzacyjnych” – brzmi treść komunikatu dostępnego na terenie zakładu, a podpisanego przez wiceprzewodniczącego Międzyzakładowej Organizacji Związkowej „Solidarność” w gliwickim Oplu, Mirosława Rzeźniczka. Dalej jest

o tym, że podwyżka obowiązuje od początku tego roku i zostanie wyrównana z wypłatą za luty, tj. 10 marca. Ile wyniesie? Ano 3,3 procent. Pracownik dostanie kolejne 3,3 proc. w formie jednorazowej premii za pomyślne uruchomienie Astry IV.

Tak mniej więcej wygląda informacja podana i podkreślona w mediach przez liderów opłowskiej „Solidarność”. Teraz przystąpmy do analizowania informacji w temacie. Coś w stylu szkolnego „co poeta miał na myśli?”.

Te 3,3 proc. podwyżki, a raczej rewaloryzacji płac to jakieś 70 złotych na pracownika. Przy czym ostatni podwyżka płac w Oplu była w 2008 roku. Rok ubiegły obył się bez jakichkolwiek wzrostów wynagrodzeń pracowniczych. Nie uwzględniono nawet inflacji. Płace zamrożono bezwzględnie.

Dysponujemy szokującą informacją: przyznane teraz podwyżki są na trzy lata! Tak mówił na spotkaniu strony społecznej reprezentant „Solidarność”, Rzeźniczek. Co to oznacza? Że najbliższe rozmowy na temat kolejnych podwyżek mogą się odbyć najwcześniej w grudniu nie 2010, a 2011 roku! Skoro ta „podwyżka” obejmuje aż trzy lata, to znaczy, że obejmuje rok 2009, 2010 i 2011. Zatem następny wzrost płac może być dopiero od początku 2012 roku. Czy w dalszym ciągu możemy więc mówić o podwyżce? Nie! Należy mówić szczerze o obniżce płac w Oplu. Podziękowania dla zakładowej „Solidarność”...

Tylko w 2009 roku inflacja wyniosła 3,5 proc. Ale przecież inflacja będzie i w 2010 i w 2011 roku. Sama inflacja za rok

ubiegły zjadła już „wywalczone” przez „S”... podwyżki. Widzi to każdy z pracowników Opla, bo z miesiąca na miesiąc mimo niby wciąż tych samych stałych zarobków w portfelu zostaje mu coraz mniej pieniędzy. Dzieje się to przez to, że drastycznie drożeją koszty życia.



– Te „podwyżki” dla pracowników, o których z dumą mówi się w mediach, to jakiś kiepski żart – mówi Zbigniew Pietras, przewodniczący Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” w GMMP. – Jednak nie ma się co dziwić, ponieważ sami liderzy „Solidarność” mówią głośno, że nie reprezentują załogi, a wyłącznie swój związek – dodaje Pietras. I dorzuca, że dziwi go, iż „S” w swym komunikacie podziękowała pozostałym związkom zawodowym za okazane zaufanie. – Do „Solidarność” nie było i nie będzie zaufania! To przedstawiciele tego – za przeproszeniem – związku jeździli na Forum Europejskie, podejmowali jakieś decyzje i nikogo o nich nie informowali, ani pozostałych związków, ani pracowników, ani nawet swoich członków – mówi.

No właśnie. Dziwi, że „S” utajniała wszystkie swoje działania, nie tylko przed osobami zrzeszonymi w tym związku, ale i przed działaczami

Międzyzakładowej Organizacji Związkowej. Kto widział porozumienie płacowe, o którym mówił wiceprzewodniczący Mirosław Rzeźniczek w mediach? Kto miał w ręku choćby kopię dokumentu? Ano właśnie... To porozumienie-widmo. Porozumienie, pod którym nie podpisał

się ani „Sierpień 80”, ani „Metalowcy”.

„S”przedawcy

Paktowanie z NSZZ „Solidarność” leży w interesie tylko i wyłącznie dyrekcji GMMP. Nie jest tajemnicą, że dyrektorzy zakładu latają na spotkania dotyczące firmy wspólnie z liderami „Solidarność” i podróżują wspólnymi taksówkami. Nie jest też tajemnicą, że „S” zgodziła się na masowe zwolnienia pracowników firmy SCG, gdzie związek ten miał niemal 100 procent uzwiązkowienia. Widocznie bardzo musiało się to związkowym liderom opłacać.

Po ostatnim tekście w „KZ” dotyczącym Opla (nr 324, „Opel stoi w miejscu”), odezwały się głosy, że działające w Oplu w Gliwicach związki zawodowe nie powinny ze sobą walczyć, a działać wspólnie. Pełna zgoda. Jednak teraz widać jak dalece nieprzyjacielska jest polityka panów: Rzeźniczka, Sławomira Ciebiery i Roberta Potempy. To

oni po cichu decydują o przyszłości pracowników zakładu. Robią to bez konsultacji i informowania kogokolwiek. To do nich należy decyzja o ewentualnych zwolnieniach, tak jak i ta o obniżce płac pracowniczych.

Bo nie okłamujmy się: NSZZ „Solidarność” podpisał zgniły gniot. Doprowadził do realnego obniżenia pensji. Nie działa w interesie pracownika, lecz w całkowitej sprzeczności z nim.

Na trzy zmiany

Z ujawnionego przez szefa General Motors Europe, Nicka Reilly’ego planu restrukturyzacyjnego wynika, iż gliwickiego Opla będzie jednym z trzech zakładów w Europie, gdzie GM nie przeprowadzi redukcji zatrudnienia. Pracę w Polsce co prawda straci 40 osób, lecz z działów sprzedaży i administracji i w głównej mierze w wyniku naturalnych przejść na emeryturę. Od połowy br. zakład będzie pracował na trzy zmiany.

Na Śląsku są dwie duże fabryki samochodów – Opel i Fiat. W Fiatcie pracownicy dostaną podwyżki płac od pierwszego stycznia o 300 złotych i roczną premię. W Oplu podwyżka będzie na poziomie 70-80 złotych i to, jak uzgodniono, na trzy lata. Już teraz, pracownicy Opla są daleko w tyle z wynagrodzeniami za innymi zakładami. Ta przepaść jeszcze się pogłębi. Różnica pomiędzy Fiatem i Oplem jest jeszcze taka, że na Fiatcie największym związkiem zawodowym jest „Sierpień 80”, a na Oplu „Solidarność”. Skutki widać gołym okiem. Od lat „Solidarność” w Oplu mówi, że walczy o interesy pracowników tej spółki. Niestety tylko mówi.

Podwyżki dla ludzi z Fiata

dokończenie ze str. 4

Wielką sztuką i umiejętnością jest realizacja planów i celów. I jak to w przysłowiu: lepszy wróbel w garści, niż gołąb na dachu, „Solidarność” nie potrafiła tego zrozumieć i znaleźć tej granicy, za którą jest już niebezpiecznie.

Przez kilka tygodni oglądaliśmy spektakl: włączamy radio – „Solidarność” z Fiata, telewizor – pani Wanda, gazety – pełne zdjęć bojowo nastawionych liderów fiatowskiej „S”. Strach było otworzyć lodówkę... Ale zarty na bok.

Obok reklam pani Wandy były także i artykuły: „Głupota to, czy sabotaż?” – to akurat o

lekceważeniu groźby utraty produkcji przy zaporowym żądaniu 650 złotych do stawki. Co powodowało działaniami liderów „Solidarność”? Próba rozegrania załogi – kto pracownikom się bardziej przypodoba? Kto wystawi wyższe żądanie płac? Ale po co to? Licytacja?

Może odpowiedź na to pytanie jest łatwiejsza niż się wydaje? Postępowanie liderów „Solidarność”: zawierucha, media, „twarde” postulaty. Wszystko to połączone z nachalną akcją agitacyjną. Zapisz się do „Solidarność”, to spotkają cię tylko same dobre rzeczy. Według pani Wandy, inne

związki zawodowe są nic nie warte. Przykre... Ale ma spełnić określony cel – zdyskredytować pozostałe związki. Zastępcy pani przewodniczącej wędrując po wydziałach pletli bzdury o pracy w niedzielę – że zgodę na to oraz podwyżkę w kwocie 100 zł podpisał WZZ „Sierpień 80”. Teraz wyszło sztydło z worka i widać, kto plecie bzdury! Tak samo zapewnienia pani przewodniczącej – Pandy nikt nam nie odbierze! Przewodnicząca plotła coś takiego: „Panda będzie robiona we Włoszech i w Tychach”. I niestety, to też nie była prawda. Manipulacje dla poklasku. Te plotki, kłamstwa,

niejako przy okazji mają pokazać, iż tylko NSZZ „Solidarność” jest w stanie cokolwiek dobrego wywalczyć dla załogi. Przywłaszczanie osiągnięć innych weszło do działań „Solidarność” na stałe. Z ich propagandy można wyczytać, iż to dzięki „S” dwa lata temu mieliśmy podwyżki o 500 złotych. Nieźle. Występy najlepszych kabaretów tak nie rozśmieszają. Dzięki „Solidarność” mieliśmy podwyżkę o 500 złotych, bo „Solidarność”... nie podpisała tej podwyżki! Zapewne już za dni kilka usłyszymy, że to porozumienie to także wyłączny sukces NSZZ „S”. Okaże się, że żądali nie 650 zł, a 300 zł. Ponadto dowiemy się, że wprowadzony mechanizm dnia wolnego za cztery so-

boty to też ich wynalazek i ich zasługa. Kto chce wierzyć niech wierzy.

„Skruszymy serce pracodawcy, jak trąby skruszyły mury Jerycha”, „Zrobimy takie Jerycho, że popamiętają” – to słowa Wandy Stróżyk. Tak się popisywała pani przewodnicząca przed mediami przed rozpoczęciem właściwych negocjacji płacowych. Nie sądzimy, że to była wyborcza gra pani przewodniczącej (za dwa tygodnie wybory). Przecież nie ma lepszych od pani przewodniczącej... To zapewne nie wpłynie na jej pozycję w związku, że zamiast skruszenia serca pracodawcy pozostały chyba jedynie trąby jerychońskie... A może pracodawcy serce skruszało?!

Biznesowy folwark Chwiluka

Szef ZZG, Andrzej Chwiluk opowiada na związkowych spotkaniach z górnikami, jaki to on biedny. On i jego rodzina. Wielka szkoda, że nie mówi o źródłach swoich ogromnych dochodów, a jest ich wiele. Niedobrze, że milczy na temat swojej żony, która poprzez Górnictwo Przedsiębiorstwo Wielobranżowe robiła interesy z najbliższymi współpracownikami Andrzeja Chwiluka w kopalniach, na których działa ZZG.

PATRYK KOSELA

Biedny jak mysz kościelna – to popularne powiedzenie zupełnie nie pasuje do przewodniczącego Rady Krajowej Związku Zawodowego Górników w Polsce, Andrzeja Chwiluka. Związkowiec ten może wkrótce przyczynić się do powstania innego nowego porzekadła: „Być bogatym jak Chwiluk”. W szerszym znaczeniu oznaczać będzie także czerpanie pieniędzy z różnych źródeł. Zewsząd, gdzie się tylko da.

Przypomnijmy, o czym pisaliśmy w poprzednim „Kurierze Związkowym”: Chwiluk dostaje miesięcznie ok. 5500 zł z tytułu wynagrodzenia za pracę w Kopalni Węgla Kamiennego „Sośnica-Makoszowy”. Choć nazwanie tego pracą to pomyłka. Pana przewodniczącego widziano na tej kopalni po raz ostatni na Barbórcie. Szlag trafia górników z „Makoszów”, że muszą płacić na Chwiluka, który tylko fikcyjnie jest prowadzony na kopalni, a pensję powinien

dostawać wyłącznie ze związku. Co by nie było – stamtąd też kasę dostaje i jest to zapewne kilka tysięcy złotych. Kolejne źródła dochodów to pensje z tytułu zasiadania w zarządach i radach nadzorczych różnego rodzaju spółek, firm i fundacji. Mowa tu o działającym przy nieistniejącej już kopalni KWK „Powstańców Śląskich” Zakładzie Działalności Gospodarczej należącej do ZZG oraz o Fundacji na Rzecz Integracji Środowisk Pracowniczych i Tworzenia Miejsc Pracy. Nazwisko Chwiluka i innych czołowych działaczy ZZG łączą się także z firmą OPA Carbo Sp. z o.o. z Bytomia. Zakład, Fundacja i OPA zatrudniają do pracy pod ziemią ludzi płacąc im minimalne wynagrodzenie, z którego ściągają na dodatek 5-złotową składkę członkowską na Związek Zawodowy Górników. Każdy pracownik tych biznesów musi z chwilą podjęcia pracy zapisać się do tego właśnie związku.

Andrzej Chwiluk ma też swoje własne interesy. Prowadzi biznes pod nazwą „Gwarek”, a także jest dzierżawcą Ośrodka Wypoczynkowego „Zdrowie” w nadmorskim Pobierowie. Tak przynajmniej wynika z informacji, które zostały nam przekazane przez dobrze poinformowane osoby. Chcieliśmy je zweryfikować u samego Chwiluka. Pytania w sprawie zostały mu wysłane 23 grudnia ub.r. i do dnia dzisiejszego pozostały bez echa. Szkoda. Poszukiwaliśmy więc nowych tropów jego pieniędzy.

Biznes

ważniejszy od związku

Związek Zawodowy Górników w Polsce pogrąża się w coraz większym kryzysie. Wszystko za sprawą jego lidera, który organizację tę traktuje jako fundament i przykrywkę do robienia zyskownych interesów.



ZZG w Polsce pod szefostwem Chwiluka i spółki nie zajmuje się już reprezentowaniem interesów swoich członków i działaniem na rzecz branży wydobywczej. Za sprawą Chwiluka ZZG działa w branży jako swego rodzaju firma, uczestnik węglowego biznesu.

Świetnym przykładem na to jest sytuacja, która miała miejsce w Jastrzębskiej Spółce Węglowej, gdzie ZZG przestało po prostu istnieć. Ze związku odeszli prawie wszyscy działacze i szeregowi członkowie, co jest ewenementem w

długiej historii związku. Dlaczego? Najpewniej dlatego, że mieli dość tego, że Chwiluk nie miał czasu na zajmowanie się ich problemami. Są nawet tacy, którzy twierdzą, że Andrzej Chwiluk, robił wszystko, aby działacze ZZG z Jastrzębia tych problemów mieli jak najwięcej.

Chwiluk z premedytacją doprowadził do sytuacji, w której ZZG z Jastrzębskiej Spółki nie miało innego wyjścia, jak tylko odejść. Pozbył się w ten sposób problemów i opozycji. Dziś górnicy z jastrzębskiego ZZG mówią: „powrót do ZZG w Polsce – nigdy, dopóki jest tam Chwiluk”.

Andrzej Chwiluk nie ma już czasu na pełnienie roli związkowca. Trzepanie kasy to dość zajmujące zajęcie. Prócz tego są różne konferencje na całym świecie, na których „musi” się pojawić, zapewne nie za darmo. Ta pajęczyna układów

Chwiluka znajduje odzwierciedlenie w powiązaniach całej masy spółek i spółeczek, które wykorzystują związek zawodowy do nabijania sobie kasy.

Dużą kasę Chwiluk i jego związek dostają od Fundacji im. Róży Luksemburg. Są to setki tysięcy złotych. Pieniądze płyną od lat szerokim strumieniem. Ich beneficjentem jest Andrzej Chwiluk i jego poplecznicy. Dla nich są wyjazdy, diety, zlecenia, konferencje i umowy. Przewodniczący chwalił się głośno, że ZZG zaczęło wydawać pismo „Hajer”, zapominając dodać, że to za pieniądze od „Róży”. Zresztą „Hajer” to raczej prywatne pismo Chwiluka, bo przecież ZZG ma „Górnika”, pismo z ogromnymi tradycjami, które jednak przewodniczącemu nie odpowiada, bo nie pisze o nim na kolanach. Strumień kasy z tej Fundacji płynie też do wąskiej grupy kolegów Chwiluka ze związku. Dlatego, gdy ZZG traci członków, oni mają to gdzieś i są zajęci biznesem.

Mało tego, nie tylko sami się uwłaszczają, ale i ich rodziny. Jak choćby Aleksandra Chwiluk, żona Andrzeja, który to na związkowych spotkaniach rozczula się nad trudnym położeniem ekonomicznym swojej rodziny. Nie obchodzi nas pani Aleksandra. Nic nam do tego, że może prowadzić interesy. Może zarabiać jak chce i ile chce. To jej prywatna sprawa. Nie pisalibyśmy o niej, gdyby drobny fakt.

ciąg dalszy >> str.7

Wielka waga (problemów) Chwiluka

Poniżej publikujemy tekst, który ukazał się w gazecie związkowej Związku Zawodowego Górników w Polsce. Okazuje się, że nie tylko nasz „Kurier Związkowy” ujawnia prawdziwe oblicze przewodniczącego ZZG, Chwiluka. Polecamy lekturę artykułu z gazety ZZG. Warto zwrócić szczególną uwagę na fragmenty o medialnym dyskryminowaniu pana przewodniczącego, o tym jak bankowe prowizje i pazerni pracodawcy zżerają jego córki, o tym kogo i dlaczego krytykuje i co bardzo ciekawe, o „unaocznieniu zebranych wagi”, która jest coraz większa.

Andrzej Chwiluk, przewodniczący Związku Zawodowego Górników w Polsce, gość konferencji w „Wieczorku” zaczął swoje wystąpienie od szczegółowej informacji o tym, dlaczego dziennikarze nie chcą przeprowadzać z nim wywiadów. Otóż sprawa jest jasna – dziennikarze przeprowadzają wywiady z prezesami, ponieważ tam są pieniądze. Nie wyjaśnił zebranych, dlaczego prze-

prowadzają wywiady z innymi działaczami, szeregowymi członkami związku i górnikami.

Następnie przewodniczący szeroko poinformował o sytuacji zawodowej swoich córek. Jedna z nich pracuje za minimalną płacę w agencji reklamowej, a druga jest bezrobotna. Na tym tle pokazał jak bardzo wykorzystywani są robotnicy. – Kiedy jest się młodym, nie myśli się o emeryturze. A ona zależy od płacy – mówił przewodniczący. Ponieważ druga córka pobiera zasiłek dla bezrobotnych, musiała założyć konto w banku. Za prowadzenie konta płaci. – Państwo w ten sposób dotuje banki, bo zmusza do zakładania kont, banki biorą pieniądze za ich prowadzenie, a nie ma pieniędzy na niezbędne inwestycje w górnictwie – mówił przewodniczący.

Żeby lepiej zobrazować problem, przywołał doświadczenia niemieckie i angielskie związane z górnictwem. W Anglii mordowano górników. W Niemczech restrukturyzacja trwa prawie 50 lat i dba

się o kopalnie. – Nasze rządy przyjęły model angielski zamiast przyjąć model niemiecki – powiedział przewodniczący.

Przedstawienie sytuacji społecznej na tle własnych doświadczeń, a także na tle międzynarodowym unaocznilo zebranych wagę poruszanych problemów. Sam Andrzej Chwiluk unaocznili zaś przy pomocy tych przykładów rolę węgla w zapewnieniu bezpieczeństwa energetycznego kraju i destrukcyjną rolę rządzących, prezesów i znacznej części ekonomistów.

Andrzej Chwiluk powiedział o złym stanie bezpieczeństwa w kopalniach, o tym, że SIP-owcy szybko zapominają po co zostali wybrani, o tym jak szefowie firm szastają pieniędzmi (jeden z nich kupił swojej ukochanej torebkę za kilka milionów). Przewodniczący nie powiedział, czy chodzi o prezesa jakiejś firmy górniczej.

Poinformował także zebranych, że Rada Krajowa ZZG w Polsce wydała w zeszłym roku około miliona złotych na szkolenia i w tym roku ma zamiar wydać podobną sumę.

Przewodniczący Andrzej Chwiluk

skrytykował Waldemara Mroza, wiceprezesa KHW, za to, że bardziej lubi „Solidarność” niż ZZG w Polsce. Poinformował zebranych, że przed laty „Solidarność” i „Sierpień’80” zakładali dyrektorzy, żeby osłabić niewygodne związki. Waldemar Mróz nie odpowiedział na krytykę, bo wcześniej wyszedł i jej nie słyszał.

Skrytykował działaczy związkowych z Jastrzębskiej Spółki Węglowej, mówił, że robią jakieś interesy i najbardziej skrytykował kopalnię „Krupiński” w płomiennych słowach.

Nie mówił o szczegółach. Poddał także pod wątpliwość wchodzenie KHW na giełdę. Podkreślił wysiłki Rady Krajowej ZZG w Polsce zmierzające do poprawy bezpieczeństwa pracy, podniesienia rangi SIP-owca i szkolenia wszystkich Społecznych Inspektorów Pracy, bo tylko szkolenia poprawią ich poziom. Już po zakończeniu wystąpienia, zza stołu, podkreślał swoją przyjaźń z Adamem Deptą.

Tytuł oryginału: „Trzeba walczyć o bezpieczeństwo energetyczne”, dwutygodnik „Górnik”, nr 2/2010, str. 3.

Represje antyzwiązkowe w Tesco

Przepraszam, czy tu już biją?

Jak długo jeszcze w Tesco Polska pomiać się będzie pracownikami? Ile czasu jeszcze trzeba, by skończyć z zastraszaniem, represjonowaniem i szykanowaniem pracowników? To pytania do Ryszarda Tomaszewskiego, prezesa tej handlowej spółki. Bo albo pan prezes nie wie co się dzieje w zarządzanych przez niego sklepach, albo wszystkie te skandaliczne rzeczy dzieją się za jego przyzwoleniem, a może i nakazem. Jedno i drugie wyjście stawia go w złym świetle. Tomaszewski ma jednak okazję się zrehabilitować i pozbyć z Tesco neurotycznych dyrektorów sklepów, kierowników z problemami z samym sobą i aroganckich ochroniarzy. To oni psują wizerunek spółki, a działając przeciwko pracownikom wpływają na spadek wydajności i jakości pracy. Zasady zarządzania zasobami ludzkimi mówią otwarcie, że zadowolony pracownik to świetny pracownik. A trudno być zadowolonym mając nad sobą szalonego przełożonego.

Wiedzą o tym pracownicy sklepu Tesco w Bielsku-Białej. Tam wskutek działania kierow-

niczki personalnej ludzie wypisują się z Komisji Oddziałowej Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”. Z organizacji odeszło już 15 osób. Kto się nie wypisze, jest zastraszany przez panią kierownik.

Ostatnio narwana kierowniczka zapowiedziała, że nie da sobie dorobić w nadgodzinach pracownikom zrzeszonym w związkach zawodowych, bo ci mają dość pieniędzy, skoro jeszcze odprowadzają składki z tytułu przynależności związkowej. Ot, ekonomistka się znalazła!

– Ludzie się boją. Ten kto jest mniej odporny na naciski i szykany opuszcza związek – przyznaje Elżbieta Fornalczyk, przewodnicząca Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” w Tesco Polska. – Nie zostawimy tak tej sprawy! – zapewnia związkowczyni. Znając przewodniczącą Fornalczyk można śmiało postawić na to, że tak jak mówi, tak będzie. „Sierpień 80” skierował już pismo do zarządu spółki w Krakowie w sprawie bulwersujących praktyk antyzwiązkowych w bielskim Tesco.

Jak się okazuje, początkowo współpraca związku z kierow-

nik personalną w Tesco w Bielsku-Białej była dobra. Jednak w sierpniu 2009 roku zwolniła ona



Michał Tomaszek

dyscyplinarnie jedną z kasjerek. Wskutek działań WZZ „Sierpień 80” zmieniono kasjerce tryb zwolnienia na taki z 3-miesięcznym terminem wypowiedzenia bez konieczności świadczenia pracy. Po upływie tych trzech miesięcy kierowniczka zaczęła się mścić na związku. Być może mylnie myślimy, że to właśnie

jest powodem. Mogło być i tak, że w grudniu ub.r., kiedy rozpoczęła swą antyzwiązkową kru-

cję, zaszyły w jej prywatnym życiu jakieś niekorzystne zmiany i teraz za cel walki obrała sobie związkowców, by dać wpływ swym negatywnym emocjom. Ale pani kierownik, są inne metody. Proszę pamiętać, że nie ma sytuacji bez wyjścia. Represje nie są dobrą metodą... Inne organizacje związkowe

działające w Tesco również przyznają, że w ostatnim czasie coraz trudniej prowadzi im się związkową działalność. Rodzi się zatem nieodparte wrażenie, że mogą to być celowe działania. Że jest to polityka spółki polegająca na podkręceniu śruby pracownikom.

Ponadto, jak można się dowiedzieć z forów internetowych, mimo że pracownicy wypracowują dla sieci krociowe zyski, wciąż uprzykrzają im pracę i życie jacyś niespełnieni kierownicy. Tak się dzieje choćby w Głogowie na Dolnym Śląsku lub w Gubinie w Lubuskiem.

Pamiętać należy, że pierwszeństwo do pójścia na zieloną trawkę ma kierownik ochrony Tesco w Lublinie, niejaki Marian S. objęty prokuratorskim oskarżeniem o bestialskie zamordowanie kota na terenie sklepu Tesco i strzelanie do wróbli. Ostatnio ochroniarz przerzucił się na dręczenie pracowników i związkowców. Miejmy nadzieję, że teraz pomoże go trochę prokurator podczas rozprawy sądowej, która odbędzie się już w czwartek 18 lutego. **Patryk Kosela**

Biznesowy folwark Chwiluka

dokończenie ze str. 6

W spółce, o której mowa, te interesy robi z najbliższymi współpracownikami Andrzeja Chwiluka, wysokiej rangi funkcjonariuszami ZZG i Fundacji na Rzecz Tworzenia Miejsc Pracy i Integracji Środowisk Pracowniczych, a to już nie jest przypadkowa i obojętna dla opinii publicznej sprawa.

Rodzina pieniądza

Aleksandra Chwiluk w maju 2006 r. została udziałowcem i założycielem Górniczego Przedsiębiorstwa Wielobranżowego z siedzibą w Jastrzębiu-Zdroju. Przedsiębiorstwo zajmuje się m.in. produkcją i instalowaniem konstrukcji metalowych, usługami na rzecz naprawy i konserwacji maszyn górniczych i budowlanych, robotami ziemnymi, czy też wykonywaniem robót ogólnobudowlanych w zakresie obiektów górniczych. Prócz żony przewodniczącego ZZG, GPW założyli także: Marek Gaik, Henryk Gorol, Bogdan Mensfel i Grażyna Pawera. Wszyscy oni ściśle powiązani z

ZZG i Fundacją.

Gaik to członek Prezydium Rady Krajowej ZZG i przewodniczący Rady Fundacji na Rzecz Tworzenia Miejsc Pracy i Integracji Środowisk Pracowniczych.

Mensfel i Pawera również kojarzeni są z ZZG i środowiskiem Fundacji. Obecnie trzon władzy w Górniczym Przedsiębiorstwie Wielobranżowym trzymają Grażyna Pawera jako prezes i Wiesław Gajewski. Gajewski to członek władz ZZG i Rady Fundacji na Rzecz Tworzenia Miejsc Pracy i Integracji Środowisk Pracowniczych. Żona Andrzeja Chwiluka udziały sprzedała, ale też nie przypadkowym osobom, tylko takim, które ściśle powiązane są z Chwilukiem, ZZG i Fundacją.

Gorol w momencie zakładania GPW był prezesem wspomnianej Fundacji. Dziś jest z kolei prezesem zarządu Bytomskiego Przedsiębiorstwa Wielobranżowego „Ar-Go”. To firma powstała stosunkowo niedawno, bo w listopadzie 2007 roku. Zajmuje się produkcją brykietów i paliw stałych z węgla

kamiennego, odzyskiwaniem węgla z hałd, usługami serwisowymi związanymi z maszynami górniczymi oraz rozbiórką i burzeniem obiektów budowlanych. Kapitał zakładowy to 62 tys. zł. Wiceprezesem „Ar-Go” jest Artur Pogorzelski. Gorol i Pogorzelski, a jakże, pojawiają się także w ZZG i Fundacji.

Biznesową narośl wokół Związku Zawodowego Górników w Polsce tworzy ściśły krąg pewnych osób. To ich nazwiska przewijają się tak, jeśli chodzi o związki, jak i przedsiębiorstwa czy Fundację. To kamaryla, którą kieruje Andrzej Chwiluk. To tak naprawdę jeden organizm, którego głową jest przewodniczący ZZG.

Nic, najmniejszych choćby korzyści z biznesowego profilu działalności ZZG w Polsce nie mają jego członkowie. Mało tego, dużo na tym tracą. Są w najgorszej pozycji. Tkwią w organizacji związkowej, która ich zupełnie nie reprezentuje. Widać to na każdym kroku, szczególnie podczas negocjacji płacowych. Bo Chwiluk może zarabiać krocie, a górnik nie. W

ostatnim czasie w górnictwie narasta fala problemów. Negocjacje płacowe w Kompanii Węglowej, kłopoty spółek węglowych, blokada przyjęć do górnictwa i brak pieniędzy na inwestycje oraz bezpieczeństwo pracy, katastrofalne w skutkach

łączenie kopalń. Głosu Chwiluka w tych sprawach nie słyhać. Nie ma czasu, ani potrzeby narażać się. A przecież ZZG jest nadal jedną z największych central związkowych w górnictwie. Ma tylko niemego przewodniczącego.



Michał Tomaszek

Turniej halowej piłki nożnej o Puchar Przewodniczącego Komisji Krajowej WZZ „Sierpień 80”

Piłkarski weekend związkowców

W dniach 13-14 lutego w Hali Sportowej MOSiR w Knurowie odbył się kolejny Turniej halowej piłki nożnej o Puchar Przewodniczącego Komisji Krajowej WZZ „Sierpień 80”. Do sportowej walki stanęło kilkanaście 10-osobowych drużyn związkowych ze śląskich kopalni.

Było ostro i z niespodziankami – tak najkrócej można podsumować turniej. Zdaniem obserwatorów, na pochwałę zasłużyło kilka drużyn – za ambicję i wolę walki. Największe gratulacje należą się jednak, rzecz jasna, zwycięzcom!

W półfinałach spotkały się drużyny: „Szczygłowice” – „Knurów”, wynik meczu 0:5 „Pokój” – „Halemba-Wirek”, wynik meczu 4:0

Mecz o trzecie miejsce: „Szczygłowice” – „Halemba-Wirek”, wynik 3:5

Mecz o pierwsze miejsce „Knurów” – „Pokój”, wynik w normalnym czasie gry 1:1, w rzutach karnych 0:2

Tak więc zwycięzcą turnieju i zdobywcą Pucharu okazała się drużyna związkowców z KWK „Pokój”.

Królem strzelców turnieju został zawodnik „Knurowa” – Damian Kozdroń, zdobywca 10 bramek, a za najlepszego bramkarza uznano Jarosława Malcherka z z KWK „Pokój”.

Organizatorzy dziękują wszystkim uczestnikom turnieju za sportowe zachowanie, dobrą zabawę, za słowa krytyki i uznania, życząc wszystkim sukcesów sportowych w kolejnych rozgrywkach sportowych. Niech zwyciężają najlepsi!

Kazimierz Lubowicki



Zwycięska drużyna z KWK „Pokój”: Jarosław Malcherek, Michał Skowron, Grzegorz Jitner, Tomasz Kuliś, Adrian Kudełko, Andrzej Dudka, Jacek Dudka, Zbigniew Pradyszczuk, Krzysztof Stefanowski.



Damian Kozdroń przyjmuje gratulacje przewodniczącego związku.



Zwycięzcy drugiego miejsca - „Knurów”.



Jarosław Malcherka.



Ciężkie prace fizyczne związane z bardzo dużym obciążeniem statycznym wynikającym z konieczności pracy w wymuszonej, niezmienniej pozycji ciała

Poradnik do ustawy o pomostówkach cz. 5

Zgodnie z art. 3 ust. 2 pkt 2 lit. e ustawy o emeryturach pomostowych ciężkie prace fizyczne są związane z bardzo dużym obciążeniem statycznym wynikającym z konieczności pracy w wymuszonej, niezmienniej pozycji ciała: przy czym ciężkie prace fizyczne to prace powodujące w ciągu zmiany roboczej efektywny wydatek energetyczny u mężczyzn – powyżej 6300 kJ, a u kobiet – powyżej 4200 kJ, a praca w wymuszonej pozycji ciała jest to praca wymagająca znacznego pochylenia i/lub skręcania pleców przy jednoczesnym wywieraniu siły powyżej 10 kg dla mężczyzn i 5 kg dla kobiet (wg metody OWAS – pozycja kategorii 4) przez co najmniej 50% zmiany roboczej.

Ciężkie prace fizyczne są to prace powodujące w ciągu zmiany roboczej efektywny wydatek energetyczny: u mężczyzn – w zakresie 6300 – 8400 kJ, u kobiet – w zakresie 4200-4600 kJ.

Praca w wymuszonej pozycji ciała jest to praca wymagająca znacznego pochylenia i/lub skręcania pleców przy jednoczesnym wywieraniu siły powyżej 10 kg dla mężczyzn i 5 kg dla kobiet (wg metody OWAS – pozycja kategorii 4) przez co najmniej 50% zmiany roboczej. Pozycję taką może narzucać pracownikowi rodzaj wykonywanych czynności, konstrukcja stanowiska pracy czy sposób organizacji pracy, powodujące, że nie ma on możliwości zmiany tej pozycji, nawet czasowo.

Obciążenie fizyczne statyczne charakteryzuje się długotrwałym napięciem mięśni w fazie skurczu, w czasie którego nie ma dużego wydatkowania energii, ale w mięśniach gromadzi się znaczna ilość produktów przemiany materii, powodujących szybki rozwój zmęczenia. Jest to sytuacja bardziej niekorzystna w porównaniu z pracą dynamiczną, kiedy mięśnie na przemian kurczą się i rozluźniają, ułatwiając przepływ do tkanek krwi nasyconej tlenem i składnikami odżywczymi oraz odpływ krwi żyłnej nasyconej produktami przemiany materii.

Jeśli obciążenie statyczne jest nadmierne i długotrwałe, może być przyczyną urazów oraz dolegliwości i chorób układu mięśniowo-szkieletowego. Wśród czynników, które mają największy wpływ na obciążenie statyczne i wywołane nim zmiany w obrębie układu mięśniowo-szkieletowego, największe znaczenie mają:

– pozycja ciała i siła wymagana do wykonania danej czynności (np.

przemieszczania materiałów, stosowania ciężkich narzędzi)

– czas utrzymywania pozycji ciała i obciążenia wynikającego z wykonywania czynności

– częstość powtórzeń określonych czynności (wykonywanie stale przez dłuższy czas tych samych czynności, tzw. praca powtarzalna).

Wymienione czynniki biomechaniczne determinują obciążenie statyczne i powinny być w całościowej ocenie obciążenia na stanowisku pracy rozpatrywane łącznie z obciążeniem dynamicznym (związanym z pracą fizyczną dynamiczną), stanowiąc „pracę fizyczną z obciążeniem statycznym”.

Do prac w szczególnych warunkach, podczas których może wystąpić połączenie ciężkiej pracy fizycznej z bardzo dużym obciążeniem statycznym wynikającym z konieczności pracy w wymuszonej, niezmienniej pozycji ciała, można zaliczyć m.in. następujące rodzaje prac z wykazac prac w szczególnych warunkach (załącznik nr 1 do ustawy o emeryturach pomostowych):
poz. 28 – Prace bezpośrednie przy spawaniu łukowym lub cięciu termicznym w pomieszczeniach o bardzo małej kubaturze, z utrudnioną wentylacją (podwójne dna statków, zbiorniki, rury itp.).

poz. 29 – Prace bezpośrednio przy malowaniu, nitowaniu lub montowaniu elementów wyposażenia w pomieszczeniach o bardzo małej kubaturze z utrudnioną wentylacją (podwójne dna statków, zbiorniki, rury itp.)

poz. 3 – Prace pod ziemią, bezpośrednio przy drążeniu tuneli w górotworze

poz. 19 – Prace przy ręcznym formowaniu, odlewaniu, czyszczeniu lub szklwieniu wyrobów ceramicznych

poz. 36 – Prace fizyczne ciężkie w podziemnych kanałach ściekowych.

Wysiłek statyczny jest uciążliwy zarówno dla pracowników młodszych, jak i starszych, jednak ograniczenie możliwości siłowych następujące z wiekiem dotyczy przede wszystkim dużych grup mięśniowych, co oznacza, że osoby starsze gorzej sobie radzą z pracą wymagającą wywierania dużych sił. Urazy w wyniku powtarzających się przeciążeń kumulują się z wiekiem, zwiększając ryzyko utrwalania się schorzeń układu mięśniowo-szkieletowego.

Cdn.

Opracowane przez Centralny Instytut Ochrony Pracy – Państwowy Instytut Badawczy